

U. M. K.  
Toruń

198467

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI  
PROFESOR UNIwersYTETU J. K.

**POSTULATY KULTURALNE LWOWA  
I MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ**



L W Ó W 1936  
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZ i SYN  
LWÓW

ad  
antae

DR. STANISŁAW ŁEMPICKI  
PROFESOR UNIwersYTETU J. K.

**POSTULATY KULTURALNE LWOWA  
I MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ**

L W Ó W 1936

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA GUBRYNOWICZ I SYN  
LWÓW

Przemówienie na uroczystym posiedzeniu Towarzystwa  
Naukowego we Lwowie, dnia 10 marca 1936 w obecności  
Pana Ministra W. R. i O. P.

(Odbitka z pamiątkowej publikacji, wydanej przez Towa-  
rzystwo Naukowe).



~~Wyd. Pamiątkowe~~

198467

Zdaję sobie sprawę z niezwykle trudnego zadania, które spada na mnie w tej chwili, gdy w krótkim referacie mam mówić o postulatach Lwowa i Małopolski Wschodniej w dziedzinie kultury. Bo my Lwowianie i mieszkańcy tej ziemi, kiedy stajemy do takiego rachunku, to chcielibyśmy powiedzieć wiele różnych rzeczy: chcielibyśmy przypomnieć, jakie znaczenie miała Ziemia Czerwieńska i Lwów w ogólnym dorobku kulturalnym polskim, chcielibyśmy się szczerze poskarżyć na to opuszczenie i zaniedbanie, które nas niewątpliwie od wielu lat spotyka, i pomówić o t. zw. upadku kulturalnym Lwowa, pragnęlibyśmy wreszcie wysunąć nasze postulaty, których doniosłość wszyscy tutaj najżywiej, najgoręcej odczuwamy.

Ale tym wszystkim naszym chceniom i pragnieniom stają na drodze pewne hamujące refleksje. Bo nie chcielibyśmy znowu ani zbyt dużo opowiadać o swojej przeszłości, aby nam tego nie poczytali inni rodacy nasi za samochwalstwo; skarżyć się nie lubimy, bo najpierw nie leży to jakoś w naszej polsko-kresowej naturze, a o upadku Lwowa i Małopolski Wschodniej ani chcemy słyszeć! Nie uważamy się za upadłych czy upadających, mamy zdrowe poczucie zarówno naszych odwiecznych praw i odwiecznej roli na tej ziemi, jako też pełną świadomość obowiązków naszych wobec kultury narodowej i państwowej.

Wreszcie co się tyczy postulatów naszych na chwilę obecną czy na najbliższą przyszłość, to zdajemy sobie rozsądnie sprawę z tego, że moglibyśmy tu natychmiast zaaranżować jakiś wielki sejm postulatowy, ależ trzeba liczyć się z rze-

czywistością, z możliwościami naszego państwa i rządu, z warunkami i okolicznościami tego straszliwie ciężkiego okresu, który Polska wraz z całym światem od kilku lat przeżywa.

W związku z powyższymi refleksjami, pragnąłbym dzisiejszemu referatowi memu nadać pod każdym względem cechę umiarkowania. Nie wiem tylko, czy mi się to uda. Chcę, ukróćając naturalną skłonność historyka, bardzo zwięźle ująć historyczno-kulturalną rolę Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej; zamiast żalów, mam zamiar powiedzieć, co my tutaj teraz robimy, a z tym sprawozdaniem połączyć te postulaty, które wydają się nam jednoznacznie najbardziej realnymi, pilnymi, nieodzownymi, które przyrzekamy sobie nie tylko bezustannie powtarzać, ale strzec ich, pilnować, walczyć o nie wszystkimi godziwymi środkami; naturalnie będzie to pewien program postulatów na czasy najbliższe, program, którego realizacja, jak zawsze, a obecnie w szczególności, musi z natury rzeczy iść pewnymi etapami.

Cóż mamy powiedzieć najpierw o naszej przeszłości kulturalnej? Przecież wiemy wszyscy doskonale, że nasza nieprzerwana, pozytywna praca kulturalna na tej ziemi prastarej trwa już 600 lat, że cały jej plon, na który spoglądamy, jest dorobkiem niezliczonych polskich pokoleń, które nie tylko umiały bronić tej ziemi, ale umiały budować, organizować życie społeczne i państwowe, religijne i kulturalne, pomnażać i utrzymywać dorobek materialny i duchowy.

Lwów był tutaj zwykle wysuwany w historii na pierwsze miejsce, jeśli się mówiło o tej szeroko pojętej pracy. Lwów miał pod tym względem istotnie swoje świetne okresy: taki n.p. wiek XVI, szczególnie druga jego połowa, kiedy w tym mieście znakomicie krzewiła się kultura późnorenansowej epoki, kiedy patrycjat mieszczański Lwowa, złożony z doktorów uniwersytetów polskich, włoskich i niemieckich, nadawał miastu ton kulturalny o wysokim poziomie, wytwarzał silny nurt życia umysłowego czy artystycznego. Albo inna

taka epoka, o 300 lat późniejsza, druga połowa XIX w. i początki naszego stulecia, kiedy ten „zaborczy“ Lwów, austriacko-galicyski, obmierzył dzisiaj niektórym uszom polskim, brocił się, jak forteca, przeciw ugodowości i „realizmowi“ polskiemu, był ogniskiem ruchu demokratycznego, wiecznie buntującym się, był seminarjum wielu doniosłych poczynąń na polu politycznym, społecznym, kulturalnym, a stworzył sobie atmosferę duchową, ruch umysłowy, życie naukowe, literackie, artystyczne o własnym wyrazie, a o znaczeniu ogólnopolskim. Szczytowym momentem tego rozwoju był niewątpliwie sam początek XX w. To czasy najchlubniejszego kwitnienia Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej, w których pracuje i działa wtedy młodzież polska z wszystkich trzech zaborów, czasy fundamentalnego rozwoju lwowskich towarzystw naukowych i oświatowych, powstania Towarzystwa popierania nauki polskiej, powstawania i rozkwitu instytucji kulturalnych miejskich, teatru Tadeusza Pawlikowskiego, wielkiego ruchu plastyków i życia muzycznego, czasy świetnego stanu polskiej prasy i czasopiśmiennictwa Lwowa, to lwowskie lata Konopnickiej, Kasprowicza, Staffa i tylu innych znakomitości naszej literatury. To było wtedy, gdy we Lwowie galicyjskim, zaborczym, mieszkał, myślał i wypracowywał dzisiejszą Polskę Józef Piłsudski, a polski ruch wojskowy miał tu swoje macierzyste gniazda. Już wiele lat minęło od tego czasu...

Oto takie dwa wycinki przykładowe, ten XVI w. i ten przełom XIX i XX stulecia, takie dwa *specimina* znaczenia dawnego Lwowa dla ogólnopolskiej kultury duchowej i dla polskiej myśli narodowej wogóle.

Ale odrazu zastrzeżenie: nie można całej roli kulturalnej Ziemi Czerwieńskiej redukować tylko do roli Lwowa, jak to się czyni nieraz, np. w odniesieniu do czasów dawnej Rzeczypospolitej. Kultura duchowa tej ziemi w dawnych wiekach, tak samo jak innych ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, była kulturą ogólnopolską, a więc szlachecko-

ziemiańską, do której poziomów, mimo pewnej oryginalności własnej, dociągało się też mieszczaństwo lwowskie i inne. Nie Lwów też i jego mieszczaństwo stanowiło jakąś generalną fabrykę tej kultury, ale tworzyli ją i organizowali Herburtowie i Zamoyscy, Żółkiewscy i Sobiescy, Sieniawscy i Ostrogscy, Jabłonowscy i Rzewuscy, a obok nich i przy nich niezliczone dwory i dworki ziemian szlacheckich, utrzymujących żywe stosunki z Zachodem; w tworzeniu kultury tutejszej stawali obok siebie do pracy magnat i średni szlachcic, duchowny i mieszczanin, wszyscy na jednej pożywie chrześcijańsko-zachodniej, łańcisko-polskiej urosli. A podstawą, fundamentem granitowym całej ich pracy był przywarty do ziemi po wsiach i miasteczkach chłop polski, ten sam, co dzisiaj tu żyje, pod własnym nazwiskiem, czy też jako ten, co „zmienił imię stare“.

A w XIX wieku? Wtedy wartości duchowe, kulturalne produkowała tutaj inteligencja polska, wytwór pierwszych 60 lat ubiegłego stulecia, cenny stop elementu szlacheckiego i mieszczańskiego, z czasem i chłopskiego, najruchliwszy i najbardziej twórczy żywioł naszej pracy narodowej w epoce zaborów; ta inteligencja tworzyła i tutaj, jak w całej Polsce, ruch demokratyczno-niepodległościowy, ludowy, socjalistyczny, od wolnych zawodów: od literatów, profesorów, adwokatów, lekarzy, sięgając zczasem po szerokie koła Polaków, urzędników zaborczych, i wciągając je w dużej mierze w pracę polską.

Ta polska inteligencja Ziemi Czerwieńskiej dokonała ostatecznie dzieła rekonstrukcji gmachu kultury, wzniesionego tutaj przez wieki ubiegłe, rozbudowała wnętrze jego treści, unowocześniła formy i nadała mu niewątpliwie cechy budowli o pewnej monumentalności, a o stylu czysto polskim.

Ci polscy architektozy, zapatrzeni w racjonalność, prawomocność i piękno swojej budowli, nie zżymali się też bynajmniej z tego powodu, że na tej samej ziemi wznoszono później budowlę inną, z wspólnych fundamentów wykwitłą, nawet ich pracą własną długo wspomaganą, ale ciągnioną



potem w górę już odmiennie, w innym swoistym porządku. Wielcy miłośnicy własnej swojszczyzny, umieli prawie wszyscy uszanować swojszczyznę drugich, bywało, że i radowali się szczerze jej rozkwitaniem. Ale swego gmachu mocnego i pięknego, od którego widoku rosły serca i dusze, tknąć nie pozwalali nikomu, ani naruszać jego sprawiedliwie nabytych dziedzin, ról i ogrodów, ani przekraczać jego granic, ani uszczuplać jego mocy i oryginalności w czemkolwiek. I taki testament przekazali swoim synom i wnukom, testament żywy, w którym jest potęga, prawie religijna.

Zapytajmy teraz o losy tego naszego dorobku kulturalnego w chwili obecnej.

Przeżyliśmy tutaj w ciągu 18 lat, od chwili odzyskania własnego państwa, okresy wielkiego szczęścia i ciężkich doświadczeń. Szczęście nasze jest właściwie nigdy niewyczerpane, gdyż, strażując tutaj na kresach, odczuwamy radośnie każde drgnienie wzrostu i potężnienia naszego państwa, dumni z tego, że, wedle starej tradycji, nazwano nas „zawsze wiernymi“.

Utrapien była już mnogość wielka, częściowo przez nas samych i niedbałość naszych ludzi zawinionych. Nie tylko zabierano nam liczne gromady pracowników kulturalnych do innych środowisk młodego państwa, bo tak trzeba było, ale takie *exodusy* i emigracje odbywały się częstokroć dobrowolnie, niejednokrotnie z oportunistycznych, życiowo-karjerywych względów. Trudno się tego wypierać. Popadliśmy i my w Małopolsce Wschodniej, w latach bezpośrednio powojennych, jak i przeważna część Polski, w stan pewnej niedbałości kulturalnej, łatwizny życiowej, była to zrozumiała reakcja psychiczna. To także prawda. Lecz prawdą jest równocześnie, że zarówno Lwowowi, jak i innym centrom życia kulturalnego Ziemi Czerwieńskiej, pozabierano ważne instytucje i placówki kulturalne, że nazbyt często stanowiono o nas bez nas, a w dobrych jeszcze czasach przymykano szuflady i zaciskano mieszka na arcyważne potrzeby kulturalne

naszego miasta i naszej dzielnicy; często od biurka centralnego, od strony papierowego planu i preliminarza, traktowano sprawę nabrzmiałe gorącym życiem i jego jedynie racjonalnym wołaniem. Ale może najważniejsze było to, że niezawsze w okresie tych 18 lat chciano poznać i przestudjować poważnie, rzeczowo nasze potrzeby i postulaty, nie żadne egoistyczne, partykularne, nie żadne pretensjonalne aspiracje „emerytowanej stolicy“, lecz potrzeby o najistotniejszym nieraz znaczeniu dla naszego państwa. Czy jednak te *gravamina* i utyskiwania niewczesne, dobrze już ogółowi polskiemu znane, są może zwrócone wyłącznie przeciwko nastawieniu stolicy naszego państwa, przeciwko Warszawie i Warszawiakom, rzekomo niechętnym Lwowowi, jak się i tam i u nas nieraz powtarzało? Bynajmniej. Bo bardzo często zdarzało się, że właśnie Lwowianie i synowie Małopolski Wschodniej, mogąc w danym momencie bardzo wiele zdziałać dla swego miasta i swojej najbliższej ziemi, niewiele albo nic zgoła nie zdziałali. Naturalnie bywały i bardzo chlubne wyjątki.

Nie o rozdział winy wszakże idzie mi obecnie, bo to wogóle jest nieistotne i nieprzydatne już na nic, ale o stwierdzenie bezprzesadne, że to, co się mówi o zaniedbaniu Lwowa przez czynniki miarodajne czy wpływowe, w tych lub owych latach, ma za sobą podstawy faktyczne.

Mimo wszystko, Lwów przetrwał, zabrał się po przerwie znowu do wytężonej pracy w dziedzinie kultury i nie obawia się przystąpić do rachunku sumienia.

Zacznijmy od nauki, której organami są nasze szkoły akademickie, instytucje naukowe, towarzystwa i wydawnictwa, poświęcone różnym działom pracy badawczej. Z natury rzeczy z pracą naukową szkół akademickich łączy się ich praca pedagogiczno-wychowawcza, tak ważna dla państwa i narodu. Uniwersytet Jana Kazimierza, bo już z nałogu *prima charitas ab ego*, przeszedł niejedną chwilę przykrą; katedry ma dzisiaj mniej, niż miał za czasów zaborczych, przebył również dotkliwą operację redukcji, cierpi chronicznie

na brak odpowiednich dotacyj naukowych, a smuci się szczerze spadkiem cyfry swoich studentów wogóle, a rzymskich-katolików w szczególności, bo to dowodzi, że *Polonia* w Ziemi Czerwieńskiej ubożeje i niema za co posyłać synów do szkół wyższych.

Mimo tego, powiedzieć nam wolno bez przechwałki, że poziom naukowy i pedagogiczny naszej *Almae Matris* nie uległ w państwie naszym obniżeniu.

Rozwijają się wysoko studia historyczne, historycznoprawne i historyczno-literackie, oparte o wielkie tradycje takich mistrzów, jak Liske, Finkel, Balzer i Pilat. Ważne stanowisko w nauce ogólnopolskiej mają lwowskie badania antropologiczno-etnograficzne, wybija się coraz mocniej w ogólnym bilansie polskim młoda lwowska filozofja, wychowana przez Twardowskiego, sięgają po laury nasze badania w dziedzinie językoznawstwa indoeuropejskiego, natchnione przez Andrzeja Gawrońskiego; a lwowska filologja klasyczna poszczycić się może nie tylko pierwszorzędniemi pracami naukowemi, ale i tem, że stworzyła w naszym mieście bujne, propagandowe, głębokim entuzjazmem owiane ognisko renesansu ruchu filologicznego w Polsce. Pracują dzielnie i inne zakłady starego fakultetu humanistycznego.

W zakresie nauk matematyczno-przyrodniczych i lekarskich Uniwersytet Jana Kazimierza dzielnie dotrzymuje kroku innym wielkim wszechnicom polskim. Wystrzelił w jednym momencie ponad nie: badaniami Rudolfa Weigla nad tyfusem plamistym, uwieńczonemi wynalezieniem wakcyny antytyfusowej. Pozatem cenione są w nauce polskiej, a niejednokrotnie i europejskiej, i inne prace przyrodników i lekarzy lwowskich, aby wspomnieć dla przykładu: badania histologiczne, zwłaszcza nad regeneracją nerwów, badania cytologiczne nad komórkami zwierzęcemi, badania nad mixobakterjami i cyklami rozwojowemi bakteryj, prace biochemiczne nad tworzeniem się amoniaku w tkankach zwierzęcych, badania nad twardzielem, nad anafylaxją u zwierząt i czło-

wieka, lub prace lwowskiej szkoły stomatologicznej, to znowu prace mineralogiczno-geologiczne nad Czywczynem i odkrycie rudy manganowej, czy badania nad torfowiskami Polesia i t. d.

Ze Lwowa wyszło odrodzenie nauk geograficznych w Polsce; tutaj w uniwersytecie rozwinęła się największa polska szkoła geograficzna i nowoczesna kartografia polska, a Instytut Kartograficzny im. Romera zaopatruje dzisiaj w mapę całą polską szkołę, dając wyniki o poziomie światowym. Lwowska szkoła matematyczna, młodsza od warszawskiej, jest już dzisiaj znana zagranicą. To samo można powiedzieć o pracach z geofizyki i meteorologii.

Nie sposób nie podkreślić także znaczenia naszego fakultetu prawa, tak pięknie od wewnątrz rozbudowanego, akcentującego coraz mocniej rolę pierwiastka naukowego w wykształceniu polskiego prawnika, przez wprowadzenie systemu obowiązkowych ćwiczeń naukowych na wszystkich latach. Wydział ten cieszy się nawet w obecnym czasie, frekwencją stosunkowo znaczną, liczy wielu docentów i asystentów, a specjalnością jego niejako są trzy studia uzupełniające: dyplomatyczne, ekonomiczno-administracyjne i sądowe, zbudowane bez wzorów, empirycznie, zorganizowane tanio i oszczędnie. Studium dyplomatyczne, uprawiające „naukę o stosunkach międzynarodowych“, z punktu widzenia prawnego, historycznego, politycznego, populacyjnego, gospodarczego itd., zasługuje na uwagę, jako jedyne na kontynencie europejskim studjum tego rodzaju, prowadzące do osobnego stopnia. Nie będę mówił o wybitnej pracy naukowej profesorów tego wydziału, czy to w zakresie historii prawa polskiego, kościelnego, czy karnego, cywilnego, narodów itd., ani o występach lwowskich pracowników na forum międzynarodowym, czy o pracach w Komisji kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej, tak owocnych i poważnych.

Chcę jeszcze wspomnieć, że i nasz fakultet teologiczny, taki malutki już w ostatnich czasach, kształci nie tylko oby-

wateli polskich, z lwowskiej i innych diecezyj, że pobierają tu naukę Ormianie, doktoryzują się Rusini, garnie się młodzież z zakonów, ale że nie brak na nim również Polaków z Ameryki, a także wychowanków Rumunów i Bułgarów. Wśród profesorów tego fakultetu działa kilku wybitnych naukowców.

Dokoła Uniwersytetu lwowskiego grupuje się większość naszych towarzystw i wydawnictw naukowych, w murach jego znajdują one swoje siedziby, a wśród profesorów i docentów Uniwersytetu swoich kierowników i najczynniejszych pracowników.

A postulaty Uniwersytetu Jana Kazimierza na dzisiaj? Nasze władze oświatowe miały już nieraz sposobność poznać je szczegółowo. Większą ilość katedr<sup>1</sup>, rozbudowanie zakładów naukowych, wyższe, w miarę możliwości, dotacje na nie, wzięcie w szczególną opiekę wydawnictw prac naukowych wychowanków naszych zakładów, bo trzeba im dać odczuć wagę pracy naukowej i zachęcić do niej, wreszcie przyjsście z mądrą pomocą młodzieży w jej ciężkiej, rozpaczliwej niedoli studenckiej, oto najogólniejszy sens tych postulatów.

Wydaje mi się również ważną rzeczą, aby pomyśleć o związaniu z Uniwersytetem Lwowskim pewnych specjalnych studjów, najbliższych, najwłaściwszych dla naszego terenu, a więc takich, jak studjum historii, kultury i piśmiennictw Południowej Słowiańszczyzny, studja bizantynistyczne, czy studjum rumuńskie. Lwów ma już pod tym względem antecedencję, choćby w katedrze Południowego Wschodu Europy, fundowanej niegdyś przez miasto. Niektóre głosy z sfer naukowych lwowskich widziałyby tu najchętniej Instytut dla Południowego Wschodu Europy i Bliskiego Wschodu azjatyckiego, z silnem zaakcentowaniem celów praktycznych, wszechstronnej informacji i pomocy dla

---

<sup>1</sup> W ostatnim czasie uzyskał wreszcie Lwów długo upragnioną katedrą bakterjologii.

fachowców, dla handlu. Woła świat pedagogiczny lwowski o reaktywowanie jak najrychlejsze katedry pedagogiki we Lwowie, której brak, w dzisiejszej epoce rozrostu życia pedagogicznego u nas, jest czemś szczególnie dotkliwym; wyłania się znowu od strony nauczycielstwa pomysł jak najszybszego erygowania przy naszym Uniwersytecie jednoročnego Pedagogjum, kursu dla absolwentów nowego liceum ogólnokształcącego, a. narazie dla absolwentów choćby gimnazjum starego typu, kursu, który przygotowywałby nowe zastępy nauczycielstwa szkół powszechnych, gdyż obecne rezerwy mogą niedługo ulec wyczerpaniu. Wogóle odczuwa się silnie domagania, aby powoływano do życia lub usilniej, niż dotąd, wspomagano katedry czy instytuty, związane szczególnie z naszym regionem i jego specjalnymi warunkami i potrzebami (np. katedra historii Kościoła w Polsce i na Rusi, jedyna w naszym państwie, katedra historii sztuki polskiej i wschodnio-europejskiej, np. nader pożądana katedra historii praw słowiańskich, itp.).

Drugą wielką szkołą akademicką Lwowa jest Politechnika Lwowska, ta Politechnika, której działalność naukowa i praktyczno-wychowawcza promieniowała przed wojną na wszystkie trzy zabory, której wiekopomną zasługą jest wytworzenie ogromnego korpusu inżynierów polskich dla byłej Galicji i dawnego Królestwa w okresie przedwojennym, a dla państwa własnego w przeciągu wielu lat ostatnich. To ta Politechnika, która była kuźnicą pracy niepodległościowej polskiej wśród młodzieży przed wojną, z której Piłsudski brał swoich sztabowców, która miała i ma znakomitych profesorów, a szczyci się tem, że z jej grona wyszedł wielki uczonej polski, najczcigodniejszy Prezydent Państwa naszego, profesor Ignacy Mościcki. Praca Politechniki naszej znajduje się dalej w pełnym rozpędzie, niestety ciężkie warunki materialne, lokalowe i naukowe zmuszają ją do wprowadzania koniecznych ograniczeń, bardzo niepożądanych w okresie wielkich potrzeb i planów Polski w dziedzinie techniki. Spo-

leczeństwo Małopolski Wschodniej nie tylko sentymentem najwyższym związane jest z tą znakomitą szkołą, w której obrębie leży mały cmentarzyk obrońców Lwowa; uznaje równocześnie jej wielkie znaczenie i dla tej naszej dzielnicy i dla państwa naszego. To też domaga się, aby nie uroniono niczego z jej dorobku organizacyjnego i z jej całości, bo dorobek ten w ciężkich warunkach zdobyła; uznaje, że trzeba jej pomóc w uzyskaniu nowoczesnych warsztatów pracy, choćby takie warsztaty istniały już gdzie indziej, gdyż technika nowoczesna wymaga decentralizacji i kontroli uzyskanych wyników. Dopytując się o losy zniesionych katedr i o możliwość uzyskania nowych zaprojektowanych, troszcząc się o głód i chłód młodzieży technicznej, z najwyższym niepokojem śledzi w tej chwili społeczeństwo nasze sprawę utrzymania specjalnie nam drogiego Wydziału rolniczoleśnego Politechniki, tych Dublan, ufundowanych niegdyś przez polskie społeczeństwo i tej uczelni lasowej akademickiej, która tu, w naszej krainie lasów i wszechstronnego gospodarstwa leśnego, ma szczególne znaczenie. Społeczeństwo Małopolski Wschodniej i Lwowa żywi niezłomnie tę pewność, że argumenty, przytoczone niedawno w obrończej broszurze, wydanej przez Politechnikę w tej sprawie, spotkają się z należytem zrozumieniem, i Wydział rolniczoleśny ze względu na dobro państwa zostanie utrzymany.

Trzecia z rzędu uczelnia lwowska, Akademia Medycyny Weterynaryjnej, jest tą szkołą, która pod opieką państwa polskiego doszła do bardzo pomyślnego rozwoju. Liczba jej studentów, w stosunku do czasów zaboru, wzrosła prawie trzykrotnie, pomnożyły się katedry i zakłady uczelni; obok działalności pedagogicznej zakwitła działalność naukowa. Akademia wezbrała sokami żywotnymi, i oto tragedją jej staje się dzisiaj kwestja rozbudowania zakładów i klinik; wystarczy powiedzieć, że dwanaście zakładów mieści się w wynajętych budynkach.

Natomiast coś zupełnie odwrotnego dzieje się z naszą

Wyższą Szkołą Handlu Zagranicznego, którą wszyscy u nas oddawna nazywają Akademią, ze względu na jej poważny już dzisiaj poziom naukowy. Ta nasza Akademia posiada bowiem od niedawna okazały budynek własny, a nie może doczekać się akademizacji, nie mówiąc już w tej chwili o upaństwowieniu. Szkoła ta, najstarsza w Polsce po warszawskiej, jest nie tylko doskonałą szkołą przygotowawczą do wykonywania zawodów, ale stała się już i wybitną placówką kulturalno-naukową na tej ziemi. Posiada 4 seminarja naukowe, siły naukowo kwalifikowane i etatowe, publikuje od pewnego czasu prace naukowe profesorskie i studenckie. Podobno akademizacji tej Szkoły, dzięki życzliwości Pana Ministra, nadano obecnie normalny bieg w ciążach prawodawczych. Lwów, który nie ma ani osobnej akademji górniczej, ani fakultetu ekonomicznego przy Uniwersytecie, Lwów, położony na ważnym szlaku handlowym i mający stare tradycje handlu ze Wschodem, powita więc już niedługo z radością fakt przetworzenia w Akademię tej swojej ulubionej szkoły<sup>1</sup>.

Nasuwa się kolei sprawa lwowskich towarzystw naukowych. Jest ich w Małopolsce Wschodniej, a szczególnie we Lwowie, około pięćdziesiąt, mają nawet wspólną organizację ramową w postaci *Związku Polskich Towarzystw naukowych w Wschodniej Małopolsce*, która wydaje roczny biuletyn francuski dla zagranicy. Są wśród nich towarzystwa o poważnej już tradycji kilkudziesięciu lat, są takie, które były macierzami, a są dzisiaj centralami towarzystw ogólnopolskich. Do najstarszych należą: Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Towarzystwo Prawnicze, Lwowskie Towarzystwo Lekarskie, Towarzy-

---

<sup>1</sup> Szczególnie ważne znaczenie dla tej części państwa naszego mają również istniejące przy tej Szkole „Wyższe Kursy Spółdzielcze im. prof. Dolińskiego“. Podtrzymanie ich i jak najpomyślniejszy rozwój, to dla nas sprawa niemałej wagi.



stwo Politechniczne, Polskie Towarzystwo Filologiczne, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, i inne.

Na czoło wybija się dzisiaj nasza lwowska Akademia, t.j. *Lwowskie Towarzystwo Naukowe*, skupiające w swoich trzech wydziałach i w dwóch sekcjach najwybitniejszych pracowników naukowych w wszystkich dziedzinach nauki. Towarzystwo wykazuje ruchliwość i żywotność, zdobyło sobie uznanie w społeczeństwie lwowskiem i w Polsce, lecz środki jego materialne starczą zaledwie na publikacje, których dobytek mnoży się z każdym rokiem. Towarzystwo nie ma natomiast środków na tworzenie zakładów naukowych lub na zasilanie badań naukowych swoich członków, a zwłaszcza młodych pracowników. W tej chwili Towarzystwo pragnie rozpocząć kilka poważnych przedsięwzięć, aby wymienić tylko: badania nad historyczną demografią polską, jako kontynuację pomnikowych prac Korzona, Al. Jabłonowskiego i Pawińskiego, albo podjęcie zasadniczego wydawnictwa piśmiennictwa polsko-łacińskiego.

Serdecznej opieki wymaga praca *Polskiego Towarzystwa Historycznego*, istniejącego od lat 50, publikującego centralny organ historyków polskich *Kwartalnik Historyczny*, reedycję *Bibliografii Finkla*, *Wiadomości Historyczno-Dydydaktyczne*, a od niedawna ważny dla nas półrocznik naukowy *Ziemię Czerwieńską*, poświęcony dziejom i kulturze tej ziemi kresowej. Towarzystwo skupia w sobie około 1300 członków z całej Polski. Obecnie przystąpiło również do wydawnictwa *Polska i jej sąsiedzi*, o szerokich ramach ściśle naukowej propagandy.

W ciężkich warunkach bytują lwowskie Towarzystwa naukowe i ich liczne czasopiśmiennictwo; kurczy się z konieczności liczba członków i prenumeratorów, a jednak żyją, wytrzymują, publikują. Takie *Towarzystwo Mickiewiczowskie* wydaje najregularniej bogate w treść zeszyty *Pamiętnika Literackiego*, urządziło w czerwcu 1935 ogólnie-

polski „Zjazd Literacki im. Krasickiego“ we Lwowie, jako jego plon wydaje obecnie wielką księgę referatów; co więcej wystąpiło nawet z nową inicjatywą, z t.zw. wtorkowami „Wieczorami Pamiętnika Literackiego“.

Niema mowy o dawaniu tutaj jakiegoś przeglądu lwowskich wydawnictw naukowych, czy popularno-naukowych. Podkreślić należy coraz częstsze występowanie Lwowa z publikacjami perjodycznymi, przeznaczonymi nie tylko dla Polski, ale o charakterze międzynarodowym, jak *Studia Mathematica*, jak przyrodnicze *Zoologica Poloniae*, jak teologiczne *Collectanea Theologica*, jak filologiczne *Eos*, lub ostatnio filozoficzne *Studia Philosophica*. Nieraz wydawnictwa podejmowane są z wielkim wysiłkiem osobistym uczonych lwowskich, jak publikacje (trojaki) Zakładu historii społecznej i gospodarczej, trzy wydawnictwa Zakładu historii prawa polskiego, między nimi „*Przewodnik historyczno-prawny*“, rozchodzący się w całej Słowiańszczyźnie i *Wschód*, wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej polskiej, lub przeliczne wydawnictwa filologiczne lwowskiego „*Filomaty*“.

Nauka lwowska, skoncentrowana w towarzystwach i czasopismach naukowych, zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że musi w tej chwili cierpieć niedostatek, że fantastycznych pragnień mieć jej nie wolno, że musi pracować i tworzyć nowe wartości w ubogim skupieniu. Pragnie jednak być traktowaną narówni z nauką innych ośrodków naukowych Polski, podkreślając specjalne swoje znaczenie dla państwa na tym terenie, gdzie jej nie brak rywali, gdzie żadną miarą, ani na chwilę nie wolno jej obniżać lotu swoich wysiłków.

Zdaje nam się, że pomoc państwa naszego dla nauki nie może się dzisiaj rozdrabniać. Musimy dążyć do popierania i tworzenia stałych i pewnych organizacyj naukowych, do skupienia się w silne centrale naukowe, do których w pierwszym rzędzie skierowywałyby się stała i pewna pomoc państwowa. Nie można się dzisiaj mnożyć

i różnicować dla efektu, jak się to dzieje w organizacjach społecznych i wytargowywać tu i tam drobne pomoce i zasiłki.

I druga sprawa ważna: W ciężkich dla państwa czasach trzeba ożywić i rozwinąć to, co się nazywa nauką stosowaną, te badania, które, przy całej swej ścisłości i powadze naukowej, mają praktyczny efekt poznawczy i wybitny pożytek żywy dla bieżących zagadnień życia państwowego i narodowego. Czynią to coraz energiczniej sąsiadujące z nami narody. Ta droga otwiera się wyraźniej i przed nami, właśnie tutaj, na ziemiach południowo-wschodnich.

Jeśli przejdziemy pokrótce do innych dziedzin życia kulturalnego Lwowa, to wysuwa się z kolei n.p. sprawa bibliotek, muzeów, archiwów, zbiorów naszych.

Ossolineum zawsze na czele, z swoją świetną przeszłością, jako centrum polszczyzny na tej ziemi w mrokach zaboru, dzisiaj najbogatsza z ksiąźnic tutejszych, znakomity warsztat pracy badawczej i wydawniczej, szczególnie w dziale podręczników szkolnych. Otoczony żywą sympatją całego społeczeństwa, w ostatnich latach bardzo inicjatywny we wszelkich przedsięwzięciach kulturalnych, liczący w zasadzie zawsze na własne zasoby i środki materialne, zasługuje *Zakład Narodowy im. Ossolińskich* na to, aby zwłaszcza jego dział wydawniczy, podręcznikowy, wzięto w życzliwą opiekę.

Z postulatów biblioteczno-archiwalnych omawia się dzisiaj we Lwowie niejedną sprawę. Zarząd miasta Lwowa, posiadający od lat potężny zrąb swoich instytucyj kulturalnych, uczynił dla nich ostatnio bardzo wiele. Myśli o rozbudowie Archiwum miejskiego, którego okazały katalog zaczął niedawno publikować, nie zrzeka się myśli stworzenia centralnej Biblioteki miejskiej, snuje obecnie plany urządzenia w pałacu Biesiadeckich „Muzeum Człowieka“ z miejskich i innych zbiorów antropologiczno-prehistoryczno-etnograficznych. Wraca raz po raz piękna idea rekonstrukcji starej baszty prochowej na Wałach miejskich dla pomieszczenia



jakiejś części zbiorów, myśli się serjo o rozpoczęciu publikacji *Rocznika Lwowskiego*, aby nie zostać pod tym względem w tyle już nie za Krakowem i Poznaniem, ale za Wołyniem, Łodzią i Częstochową. I ciekawe jest, że właśnie teraz, w okresie ciężkiego kryzysu, zdobywa się miasto w wielkim resorcie kulturalnym na jakieś zwarte *maximum* inicjatywy. Naturalnie brak jest funduszków na wiele rzeczy, zwłaszcza na podniesienie instytucyj o charakterze już nie regionalnym, ale ogólnopolskim, jak n.p. Galerji Narodowej lwowskiej, czy Muzeum Historycznego im. króla Jana III.

Ozdobą Lwowa jest nasze Archiwum Państwowe, w okazałym swoim przybytku w Arsenale Królewskim, ogrom materiału historycznego do wszechstronnych dziejów byłej Galicji; źle tylko, że materiał, rewindykowany dotąd od Austrii, materiał ściśle „galicyjski“, spoczywa dotąd w Warszawie, kiedy tutaj niecierpliwą się w oczekiwaniu nań badacze historyczni.

Podnoszona jest myśl stworzenia we Lwowie Biblioteki, Muzeum i Archiwum diecezjalnego (obrazku łańciskiego i ormiańskiego), tak pożądanych dla badań naukowych naszej ziemi, jak również sprawa udostępnienia, może właśnie tą drogą, cennych zbiorów rękopiśmiennych, bibliotecznych, artystycznych klasztornych, przeważnie zamkniętych na siedem spustów, a na prowincji marniejących zazwyczaj bez pożytku.

Wogóle niedola muzeów polskich w polskim Lwowie jest czemś uderzającym, choćby w porównaniu z muzeami ukraińskimi. Powszechnie akcentowana jest w tej chwili potrzeba scentralizowania lwowskich zbiorów przyrodniczych, upaństwowienia Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich, wielkiej fundacji kresowej, kolosu, stojącego dzisiaj na drżących nogach.

Dla sztuki, tak bogato rozwijającej się we Lwowie przed wojną, nastały obecnie ciężkie czasy. Niedorozwój i opuszczenie wszelkich galeryj jest faktem notorycznym; stanęli-

śmy pod tym względem na jakimś tam roku pańskim; plastyce lwowskiej, starszej i młodszej generacji, brak w ten sposób naturalnego pola zbytu, brak zarazem ogniska kształcącego, koniecznych podniet do pracy. Jedyne nasze *Polskie Towarzystwo Sztuk Pięknych* z braku subwencji podupada i gotowo skończyć swój żywot po 89 latach chlubnej historii i pracy; równocześnie miło spojrzeć na piękny rozwój plastyki ukraińskiej, na dobrze zaopatrzone muzea, pielęgnowane wystawy.

W związku z losami plastyki lwowskiej zostaje też postulat usamodzielnienia *Wydziału Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego* przy lwowskiej Państwowej Szkole Technicznej, w osobną szkołę artystyczną, na wzór Krakowa i Poznania.

O lwowskim ruchu teatralnym, muzycznym i literackim również nie będę mówił szerzej. Lwowski dramat stanął na wysokim poziomie, a przez wprowadzenie stałych przedstawień dla młodzieży i przedstawień popularnych teatr zbliża się coraz bardziej do społeczeństwa naszego. Nie może sobie natomiast muzykalny Lwów dać rady z niewątpliwym upadkiem życia muzycznego w naszym mieście. Rozlegają się notorycznie w stronę miasta wołania o stałą operę, o rozwój Filharmonji, życzenia w obecnym stanie rzeczy, na większą miarę, nie do spełnienia. Ocenić jednak należy wysiłki Zarządu Miejskiego w kierunku perjodycznego urządzania *staggione* operowego czy koncertów filharmonicznych, podtrzymywania orkiestry filharmonicznej i t. d.<sup>1</sup>.

Z niesłychanymi trudnościami walczy ogromnie zasłużona placówka lwowskiego ruchu muzycznego *Polskie Towarzystwo Muzyczne*, pielęgnujące przede wszystkim muzykę oratoryjną.

---

<sup>1</sup> Z początkiem kwietnia br. zelektryzowała Lwów pocieszająca wysoce wiadomość, że Zarząd Miejski organizuje z przyszłym sezonem stałe przedstawienia operowe (co najmniej 30 przedstawień w sezonie).

Mimo wyjątkowo wysokiego poziomu szkolnictwa muzycznego we Lwowie, polski ruch muzyczny u nas daleki jest od dawnych swoich wielkich tradycji<sup>1</sup>.

Coś podobnego powiedzieć można i o literaturze. Jedynym żywym czynnikiem życia literackiego lwowskiego jest lwowski oddział zunifikowanego *Związku Zawodowego Literatów Polskich* w Warszawie, liczący u nas około 60 członków; pozatem dużo, czasem pożytecznego, hałasu robią jak zwykle najmłodszy, rozbici na różne grupki. Sednem życia literackiego są interesujące poniedziałki *Związku Zawodowego Literatów*, wtorki *Pamiętnika Literackiego*, czasem czwartki odczytowe *Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego*. W całości brak atoli naszemu życiu literackiemu silnego ośrodka organizacyjnego i większej żywotności; Związek Zawodowy, pozbawiony od 2 lat wszelkiej pomocy, nadczierpuje ostatnich swoich oszczędności..

Niemale zato znaczenie ma dla miasta naszego kulturalna praca placówki Polskiego Radja, która za kierownictwa Juljusza Petry'ego (przeniesionego ku żalowi całego Lwowa do Wilna) potrafiła zdobyć sobie wybitne miejsce w tutejszem życiu umysłowem, artystycznym, w pożytecznej propagandzie oświatowej. Lwowska kuźnica radjowa z ulicy Batorego utrzymuje najżywszy kontakt z tem wszystkim, co dla naszej ziemi jest żywotne; umie ludzi skupiać, ożywiać, przyjmuje chętnie inicjatywę i daje inicjatywę własną. Ile dobrego zrobiła dla Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, niełatwo dzisiaj obliczyć.

Do pewnego upośledzenia życia kulturalnego we Lwowie przyczyniają się dwa jeszcze objawy: 1. niewątpliwy (wskutek kryzysu i powikłań politycznych) upadek prasy Lwowskiej, robiącej bokami, skurczonej do pism prawie wyłącznie popularnych, jeśli idzie o prasę polską, chociaż

---

<sup>1</sup> A przecież ze Lwowa wyszli artyści operowi wielkiej miary (Lachowska, Kaczmar, Lipowska, Turska-Bandrowska, Szymanowska), tu działali tacy muzycy, jak Niewiadomski, M. Sołtys, Jarecki i inni.

ożywionych najlepszymi chęciami i 2. upadek lwowskiego ruchu księgarsko-wydawniczego, tego ruchu, który jeszcze niedawno miał tutaj tak poważne zadatki, takie tradycje, taki rozpęd, że można było ze Lwowa zrobić polski Lipsk. Wszakże tutaj była Centrala *Książnicy-Atlasu*, tu przeżywały *Ossolineum* i firma *Jakubowskich* swoje świetne czasy, tu działało zabrane nam jednego pięknego poranku *Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych*, firma wydawnicza *Altenberga* i inne. Zbyt skomplikowane są powody tego obniżenia działalności wydawniczo-księgarskiej Lwowa, aby je tutaj analizować; grają w tem rolę momenty zarówno ogólnopolskie, jak i miejscowe. Wydaje nam się jednak, że i dzisiaj idea Lwowa, jako polskiego Lipska, nie jest jeszcze stracona. Powrót „Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych“ do Lwowa jest znowu awizowany przez prasę, nie wiemy, czy słusznie<sup>1</sup>. Lwowskie wydawnictwa pracują dalej w dziale podręczników szkolnych znakomicie i z całą ofiarnością. Scenralizowanie tej pracy nad książką szkolną, zarówno polską, jak i niepolską, we Lwowie, w jego ciszy i skupieniu, sprzyjającym takiej pracy, wydaje się nam myślą realną i godną życzliwego rozpatrzenia.

Ważną sprawą jest dla naszej ziemi sprawa rozbudowy szkolnictwa ogólno-kształcącego i zawodowego, najważniejszą może, najpilniejszą sprawa wciągnięcia w wielki krąg pracy oświatowej szerokich mas ludności polskiej, tuziemnej, autochtonnej, która tutaj, na kresach Rzeczypospolitej, nie może czuć się bardziej upośledzoną, niż na innych ziemiach Rzeczypospolitej. Akcja oświatowo-szkolna właśnie tutaj na kresach zatoczyć powinna koła rozległe.

Potrzeba nam gęstszego posiewu szkoły powszechnej (oby dostosowanej do potrzeb życiowych ludności polskiej), potrzeba nam niższego szkolnictwa zawodowego, zimowych kur-

---

<sup>1</sup> W tej chwili stał się już faktem.

sów rolniczych w miastach powiatowych, nawet w miasteczkach. Społeczeństwo polskie zrozumiało już w krótkim stosunkowo czasie wielką wartość wychowawczą szkolnictwa zawodowego, odrobiło stary, wiekowy grzech szlacheckich chimery i uprzedzeń. Lwów zgłasza w tym kierunku dla siebie i innych większych miast szereg pilnych postulatów: przede wszystkim powiększenie ilości gimnazjów zawodowych, a więc stworzenie żeńskiego gimnazjum kupieckiego, powiększenie oddziałów klasy I istniejących już gimnazjów kupieckich we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie, zachowanie tak ważnych dla Lwowa Kursów Abiturjentów przy Państwowej Szkole Ekonomiczno-Handlowej we Lwowie, rozszerzenie szkoły ogrodniczej na Wólce Kapitańskiej i rozbudowa Szkoły Gospodarstwa w Snopkowie; Lwów boi się o szkoły zawodowe doksztalające, które na terenie okręgu lwowskiego uczą 14.000 praktykantów, bo już teraz Zarząd m. Lwowa skreślił im we Lwowie  $\frac{1}{3}$  subwencji.

Ale jeszcze ważniejszy jest postulat rozprzestrzenienia szkolnictwa zawodowego na prowincji. Prowincja nasza, rozległe połączenie miast, miasteczek i wsi we wszystkich trzech województwach południowo-wschodnich, domagają się tej siejby oświatowo-kulturalnej i związania ich jak najsilniejszego z głównymi centrami miejskimi.

Potrzeba nam nietylko w przyszłości liczniejszych liceów po większych miastach, ale i Uniwersytetów Ludowych dla wsi, potrzeba nam przejęcia przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (z rąk innych Ministerstw) pałacej, jak ogień, sprawy organizacji burs dla dzieci chłopów polskiego, bo ten chłop odcięty jest dzisiaj od możliwości kształcenia dziecka w mieście.

Polityka polska pozaszkolna powinna, naszym zdaniem, w większym stopniu skierować się także ku pokoleniu starszemu na wsi i w miasteczkach, a nietylko ku zapalonym młodym.



Pragniemy gorąco, my mieszkańcy Ziemi Czerwieńskiej, by ludność polska mogła w najmniejszych nawet skupieniach swoich korzystać z akcji wędrownych nauczycieli, z akcji instruktorów dla organizacji czytelnictwa i bibliotek wiejskich, a takich nauczycieli czy instruktorów możnaby chyba opłacać częściowo z Funduszu Pracy. Pragniemy usilnego poparcia akcji naszego *Związku Teatrów i Chórów włościańskich*, któremu brak subwencji na instruktorów i własnego wagonu kolejowego.

Wiadomo, jak silnie Polska związana jest z swoją religją i Kościołem, ile w pracy oświatowej zrobić może ksiądz, tam, gdzie często nie dotrze szczerze kto inny. To też z gorącym poparciem spotykać się powinna ta akcja oświatowa, którą przed laty z taką szaloną energją zapoczątkował ks. arcybiskup Bilczewski w naszych stronach, mnożąc parafje, zakładając kościoły i kaplice polskie, ochronki i t. d. Akcja ta prowadzona jest i dzisiaj dalej, ale potrzebuje pomocy; jest bardzo ciężka, skoro nie posiadamy stolic biskupich w Tarnopolu i Stanisławowie.

Drugim ramieniem takiej szerokiej akcji oświatowej jest działalność *Towarzystwa Szkoły Ludowej*, którego plony pracownicze nie potrzebują u nas szczegółowego rozpatrywania. Książka polska T. S. L. dociera do każdej ręki polskiej i do każdego serca polskiego, choćby to serce zagubione było daleko, w tłumach, niemal niedostrzegalne. W ostatnich czasach specjalnie ważna jest T. S. L-owa akcja półkolonij letnich dla dzieci wiejskich, których popieranie jak najusilniejsze powinno być przeprowadzane w całej rozciągłości.

Trzecim wreszcie czynnikiem, ważnym dla oświatowej akcji wśród polskiej ludności wiejskiej i małomiejskiej, stać się powinny w sensie jak najdodatniejszym placówki *Związku Strzeleckiego*, który także wielkie zadania oświatowe ma w swoim programie.

Zwiążmy silnie prowincję ze Lwowem, sięgnijmy do bardzo niekiedy poważnych tradycyji oświatowych naszych miast

w Małopolsce Wschodniej, takiego Przemyśla<sup>1</sup>, Stanisławowa, Tarnopola, czy Jarosławia, Sanoka, Złoczowa, Kołomyji i innych.

Przecież jest tam na czem budować nowe piętra polskiej pracy kulturalnej. Przemyśl i Tarnopol mają już *Towarzystwa Przyjaciół Nauk*; takie samo centrum życia umysłowego polskiego powinno powstać w najbardziej po macoszemu traktowanym Stanisławowie. Są w tych miastach naszych teatry polskie, towarzystwa kultury muzycznej i teatralnej, wychodzą pisma literackie, są archiwa miejskie i t.d., nie brak również ludzi chętnych do pracy. Musimy tych ludzi jednak sprząć razem w imię jednej wielkiej idei oświatowej polskiej na kresach, musimy ich zachęcić, poprzeć wszechstronnie w pracach i zamierzeniach.

Nauczycielstwo szkół średnich ma tu najważniejsze zadanie do spełnienia. Zostało ono w ostatnich czasach przez Kuratorjum Lwowskie silniej sprzężone z głównymi ośrodkami pracy przez znakomicie zorganizowane *Ogniska Metodyczne* we Lwowie dla całego szeregu przedmiotów, przez żywą działalność *Państwowej Biblioteki Pedagogicznej*. Ale jeszcze ważniejszą sprawą jest zwiążanie tego nauczycielstwa napowrót w ogóle z nauką, od której ten nauczyciel czy nauczycielka zostali z biegiem czasu, nie z własnej winy, odsunięci. Nauczyciel gimnazjalny, niegdyś kwiat inteligencji miejskiej, został społecznie zdeklasowany, zaprzężony jak wół do pracy pedagogicznej i społecznej, prawdziwej i fikcyjnej. Gimnazja lwowskie tętniły dawniej ruchem umysłowym, naukowym, docenci otrzymywali zniżki godzin, nauczyciele-nauczycielki udogodnienia i urlopy naukowe. Dzisiaj, nie tylko ze względów oszczędnościowych, praktyka taka zanikła.

---

<sup>1</sup> Zasługa Przemyśla w organizacji życia kulturalnego na prowincji jest bardzo duża. Wymagałaby osobno szerszego omówienia. Dzisiaj te placówki przemyskie są wprost zagrożone, chwieją się, musi się je ratować za wszelką cenę. Strata ich dla kultury regionalnej polskiej byłaby niepowetowana.

A nauczyciel, a szkoła, zwłaszcza gimnazja i licea, nie mogą żyć na dłuższą metę bez kontaktu z nauką, bez porzepiania się z jej źródłami. Pedagogika, dydaktyka i metodyka staną się bez nauki prostymi sztukami dla sztuki, podobnymi do sztuki rzucania kulkami w powietrzu. A wtedy i praca społeczna i wychowanie obywatelskie nie przyniosą także pożytku.

Nauczycielstwo szkół średnich i powszechnych Lwowa i Małopolski Wschodniej odczuwa coraz silniej to łaknienie kontaktu żywego z nauką, i w tym kierunku konieczną jest akcja uzdrawiająca bardzo stanowcza. Biblioteki szkolne dla nauczycielstwa powinny prenumerować, jak to dawniej bywało, czasopisma i wydawnictwa naukowe, których tam dzisiaj prawie niema, a ważne to i dla bytu nauki samej; wartoby wznowić rozprawki naukowe w rocznych sprawozdaniach szkolnych, koszt jest dzisiaj tak minimalny.

Mniej ekwilibrystyki pedagogicznej, propagowanej przez „czarodziejów“, mniej kółek studenckich od parady, mniej rozgwaru Kół Rodzicielskich, a więcej rzetelnej, uczciwej, materjalnej wiedzy dla nauczyciela i ucznia.

Nauka i nauczycielstwo, zwłaszcza na prowincji Ziemi Czerwieńskiej, powinny wrócić na nowo do tej roli pracowników kulturalno-oświatowych, którą tu chlubnie przez dziesiątki lat zaboru pełniły. Powinny się stać elementem kryształizacyjnym inteligencji prowincjonalnej.

Trzeba nanowo zaświecić zapomniane ogniska polskiej pracy kulturalnej na prowincji, zapalić nowe, trzeba polską oświatę na naszych kresach organizować systematycznie i bez wytchnienia.

Uznając w pełni tak żywą i owocną pracę oświatową i kulturalną bratniego nam narodu, z którym poprzez unje i walki, poprzez stare przyjaźni i nienawiści, związały nas od wieków i dach jednego gmachu państwowego i dachy tyłu wspólnych domów rodzinnych, szanując jego wysiłki

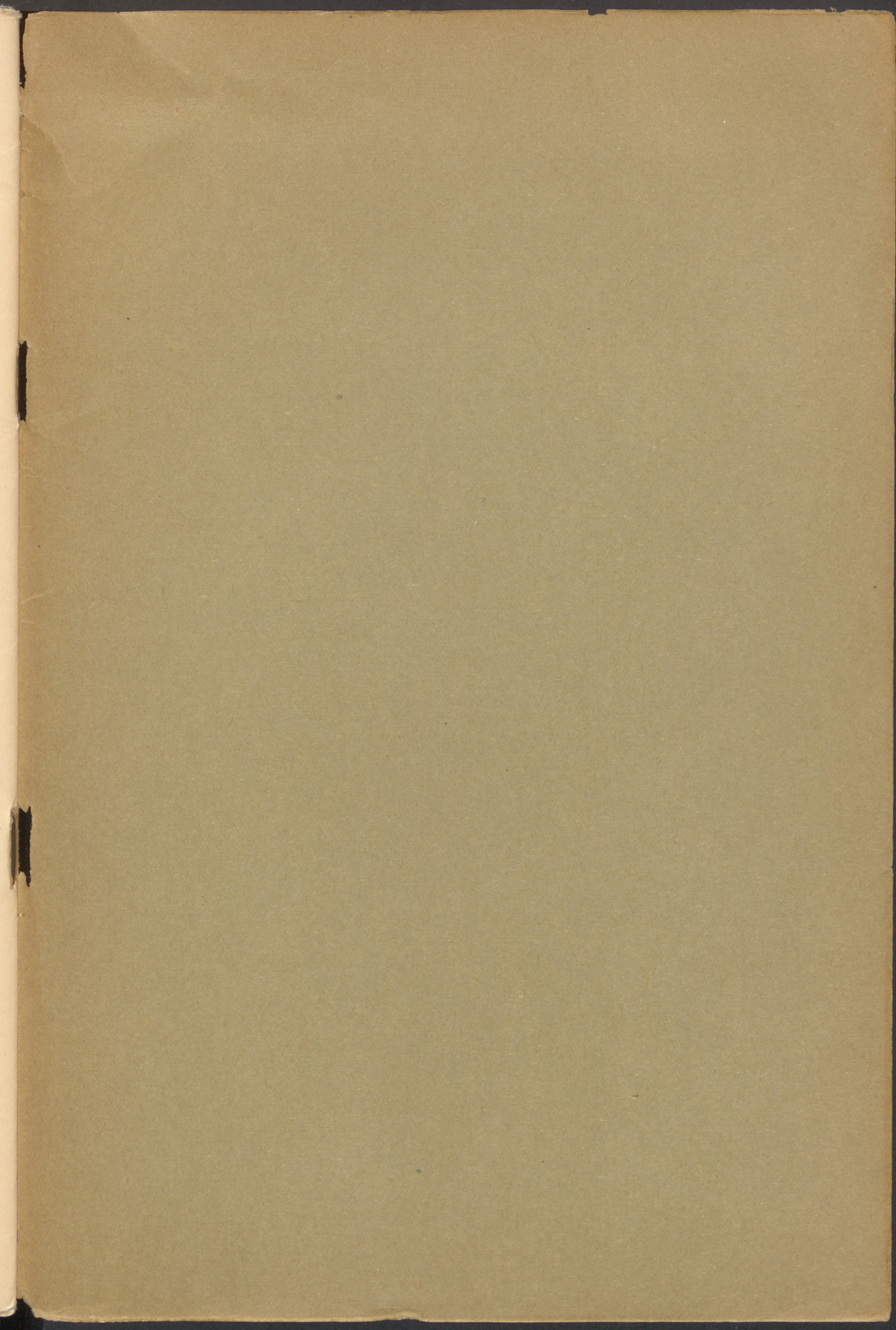
twórcze i budujące, pragniemy równocześnie i dążyć będziemy do tego z całą energją, aby nasza praca duchowa i materialna, nasz dorobek kulturalny nie poniósł na tej ziemi żadnej szkody.

Zawsze w imię zgody i w imię tego, co nam wszystkim najdroższe: potęga naszego Państwa, czystość i całość naszej kultury narodowej.

---

h. 1436/53





198467

Biblioteka Główna UMK



300020637328